

Szalony galop konia bez jeźdźcy

Trzy ofiary na polu wyścigowym w Warszawie

Pole mokotowskie, na którym odbywają się wyścigi konne w Warszawie, stało się wczoraj te renowem

niezwykłego wypadku.

W jednej z gonitw w parę chwil po ruszeniu koni ze startu, na ostatnim miejscu znalazła się klacz

Cesia ze stajni Wójtowicza, dosiadana przez chłopca stajennego Roguskiego.

Cesia czyniła beznadziejne wysiłki, by dogonić resztę koni, lecz zostawała

ciagle w tyle

i niktyby nie zwracał na nią uwagi, gdyby nie wypadek, który zdarzył się w pewnej chwili.

Oto popręg siodła, na którym jeździł na Cesi Roguski, obluźnił się nagle i

siodło obsunęło się

z grzbietu klaczy pod brzuch.

Chłopiec spadł w pełnym galopie na ziemię, klacz zaś popędziła dalej.

Niekierowana już nawet niezdarą ręką chłopca, pognąła te raz

wzdłuż barjery

i wpadła najpierw na jednego woznego stajennego przy przejściu na tor, a o kilkadziesiąt metrów dalej — na drugiego, po-

czem, oszołomiona wypadkami i uwolniona od ciężkiego jeźdźcy, a ponadto zdenerwowana wiszącym jej na boku siodłem, poczęła gwałtownie finiszować i

minęła celownik

niemal też w łeb z wygrywającym gonitwę koniem.

Skutki tego wypadku są bardzo smutne.

Chłopiec Roguski wskutek wypadku z konia doznał złamań obojczyka.

Obaj wozni są poważnie poturbowani i pokaleczeni przez rozpadzoną klacz.

Pogotowie Ratunkowe udzieliło wszystkim trzem ofiarom pomocy natychmiastowej pomocy.

Stajnia Wójtowicza ukarana została przez sędziów

100-złotową grzywną

za złe osiadanie konia.

Kara, naszym zdaniem, zbyt łagodna. Jeśli się chce puszcząć konie na wyścigi, to trzeba zacząć conajmniej od prymitywnej

Wieniec od Brianda na pomniku Stresemanna

BERLIN, 5.7. — Dziś dokonano w Moguncji odsłonięcia mauzoleum ku czci zmarłego niemieckiego ministra spraw zagranicznych Stresemanna. W mauzoleum mieści się marmurowy bust Stresemanna.

Przemówienia wygłosili przewodca niemieckiej partii ludowej, poseł Brüning oraz minister Curtius.

Stawił on politykę zagraniczną Stresemanna i wymieniał ko-

rzyżyci, jakie polityka ta przyniosła Niemcom.

Wśród licznych wieńców złożonych w mauzoleum znajdował się również wieniec od Brianda i Hindenburga.

Encyklika i apieża ogłoszona w Paryżu w sprawie przed konfliktami przez Mussoliniego

RZYM, 5.7. Nowa encyklika papieska oceniona jest jako do-

kument olbrzymiej doniosłości, stanowiącej punkt zwrotny w stosunkach między Watykanem i Włochami.

Papież polecił dokument ów przed dwoma dniami wysłać specjalnym kurierem do Paryża, żeby go stamtąd rozpowszechnić po całym świecie.

W ten sposób papież chciał zapobiec ewentualnej konfliktacji „Observatore Romano”, będącej „jak wiadomo, urzędowym organem stolicy apostoelskiej.

Narazie trudno przewidzieć, czy po tym kroku papieskim da się zapobiec zerwaniu stosunków między Włochami i Watykanem. Stosunki te utknęły na martwym punkcie, gdy w odpowiedzi swej Mussolini odmówił podjęcia rokowań w sprawie rozwiązania związków młodzieży katolickiej, a papież ze swej strony osobiście w licznych oświadczeniach zapewnił, że sprawa związków młodzieży specjalnie leży mu na sercu i na rozwiązanie ich pod żadnym warunkiem nie może się zgodzić.

Tragedja rosyjskiego uczonego

MOSKWA, 5.7. Znakomity rosyjski geolog, prof. Łazarew, wyrokiem GPU, został skazany na 10-letnią katorgę.

Wyrok GPU nie podaje żadnych motywów surowej kary i zaznacza jedynie, iż skazanemu przyznane zostało prawo zwrócenia się do rządu sowieckiego z prośbą o łaskę.

Zona profesora, która natychmiast pozbawiono kartek żywnościowych oraz mieszkania, popełniła samobójstwo.

Zbrodnia komunistów w Paryżu

Pożar na wystawie dzieł--Azjatów

PARYŻ, 5.7. Wśród mieszkańców Paryża krąży sensacyjna wieść na temat ostatniego pożaru na wystawie kolonialnej, podczas którego

spłonął doszczętnie piękny pawilon holenderski.

Pogłoski mówią, iż przyczyną pożaru było zbrodnicze podpalenie, którego dokonali mieli

komuniści indochińscy,

aby w ten sposób zaprotestować przeciwko prześladowaniu Anamitów w Indochinach przez zarząd kolonii francuskich.

Pogłoski nie poprzestają na tem i twierdzą, że planowany był

zamach na przepiękną świątynię anamicką;

zbudowaną na terenie wystawy.

Świątynia ta miała być wydziedziczona w owietrze.

Podłożona została już podobno pod nią

maszyna piekielna,

jednak jeden ze spiskowców, powoływany zemsta wobec towarzyszów, cały plan spowodowania katastrofy

zdradził.

Kierownictwu miało się udać na czas bombę usunąć i uniknąć nieobliczalnych następstw katastrofy.

Kierownictwo wystawy pogłoskom tym

wprawdzie zaprzecza.

niemniej jednak w Paryżu wiele mówi się na ten temat i uważa

żane są one za oparte na prawdzie.

Uroczystości w Poznaniu



Na uroczystościach odsłonięcia pomnika prezydenta Wilsona siedzą na trybunie (od lewej): ks. Prymas Hlond, prezydentowa Wilsonowa, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, ambasador Willys, ambasadorowa Willysowa, min. Zaleski.

Sredniowieczne praktyki na Pomorzu

Śmierć nieszczęsnej ofiary sekciarzy

We wsi Pradnica, pow. lubawskiego mieszka niejaką Mariannę Ewertowską, niewidomą, która z końcem roku ubiegłego założyła jakąś sektę religijną, skupiającą co raz więcej „wyznawców” na osobliwych „nabożeństwach”.

Podczas tych nabożeństw Ewertowska występowała w białym habicie, naszym czerwonym literami i w przystrojonym zieleń pokoiu odprawiała modły, przyjmując od „wiernych” ofiary w pieniądzu.

Do wyznawców jej należał między innymi Władysław Kościński, którego żona sprzeciwiła się uczczeniu męża na praktyki Ewertowskiej. Niebawem u Kościńskiej, pod wpływem groźb męża, zaczęły występować objawy choroby umysłowej, które Ewertowska tłumaczyła jako „opętanie przez diabła” i orzekła, że

diabła trzeba z chorej wypędzić.

W tym celu kazała Kościńską

związać powrozami, położyć na ziemi w kole zakreślonym kręgiem święconym, poczem ją skropić święconą wodą i

bić tak długo, aż szatan wyjdzie.

Rozkaz ten co do jęty wypełniono.

Targi francusko-amerykańskie idą jak z kamienia

PARYŻ. 5.7. Wiadomość, że w ubiegłej nocy zapadło zasadnicze porozumienie co do wprowadzenia w czyn planu Hoovera, była dziś przedmiotem obszernych komentarzy w środowiskach politycznych.

Dziś o godz. 4-ej po południu odbyło się posiedzenie rady ministrów na którym rozpatrywano nową notę prezydenta Hoovera

no, przyczem Kościńskiemu pomagali jego bracia oraz inni wyznawcy „świętej”.

Dopiero sąsiedzi wyrwali z rąk oprawców nieszczęśliwą ofiarę, która, przewieziona do szpitala

zmarła. Była tak skatowana, że na całym ciele jej nie było miejsca, któreby nie było pokryte śluzami, ranami i obrzękami.

W sprawie tej odbyła się przed kilku dniami rozprawa sądowa w Brodnicy. Na ławie oskarżonych zasiadli bracia — Władysław, Bernard, Franciszek i Józef Kościńscy oraz Ewertowska.

Sąd po naradzie zasądził Władysława i Bernarda,

każdego na dwa i pół roku więzienia,

a Mariannę Ewertowską, „kapłankę” owej sekty, za podżeganie na dwa lata więzienia.

Kasiarzom krakowskim w Wolbromiu podwinęła się noga...

Po przeszło rocznym dochodzeniu, nareszcie udało się policji śledczej, w Olkuszu, ustalić sprawcę rozbicia kasy fabryki w Wolbromiu w nocy w miesiącu maju roku ubiegłego.

Na zasadzie poszlak i anonimu, ustalono, że sprawcami kradzieży są znani kasiarze z Krakowa: Tadeusz Gargul i Ludwik Dylong. Ze skradzionych 22.606 zł., 25 dol., 170 marek, 222 katon, 125 kich odebrano zaledwie część pieniędzy.

Złodzieje od kilku miesięcy siedzą w więzieniu w Będzinie za usiłowania rozprawy kasy w urzędzie pocztowym.

Krwawe walki w Korei Japończycy rzną Chińczyków

SEUL. 5.7. Sytuacja wytworzyła przez rozruchy antychińskie staje się coraz bardziej naprężona.

W dniu dzisiejszym doszło do różnych zająć, przyczem napadano na domy chińskie. Było wielu rannych i zabitych.

Chłopiec przejechał plugiem

BYDGOSZCZ. 5.7. — Wczoraj w Trzcińsku wydarzył się w czasie orki nieszczęśliwy wypadek.

Wieśniak Szkatulny, który prowadził plug, nie mogąc utrzymać znarowionych koni, przejechał plugiem swego 10-letniego syna.

Włamanie do kasy sądu

KRAKÓW. 5.7. — Dzisiejszej nocy, nieuciej dotąd sprawcy, włamali się do kasy sądu grodzkiego w Jaworznie pod Krakowem.

Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą i zabrali z niej pieniądze i depozyty poczem uciekli.

Dotychczas nieustalono sumy skradzionych pieniędzy.

Władze poczyniły szereg energicznych kroków w celu stłumienia niepokojów. Aresztowano 40 osób.

Wedle informacji konsula chińskiego od wczoraj rannionych zostało około 100 chińczyków.

Władze poczyniły szereg energicznych kroków w celu stłumienia niepokojów. Aresztowano 40 osób.

Bójka między sekciarzami

GRUDZIĄDZ. 5.7. — Wczoraj podczas nabożeństwa w kaplicy, hodurówców doszło do bójki między dwoma sektami, t. zw. hajdukami, t. j. zwolennikami ks. Hajduka i hodurówcami. W czasie bójki 6 osób zostało ciężko rannych. Zajściu położyła kres policja.

Władze poczyniły szereg energicznych kroków w celu stłumienia niepokojów. Aresztowano 40 osób.

Wedle informacji konsula chińskiego od wczoraj rannionych zostało około 100 chińczyków.

Władze poczyniły szereg energicznych kroków w celu stłumienia niepokojów. Aresztowano 40 osób.

Wedle informacji konsula chińskiego od wczoraj rannionych zostało około 100 chińczyków.

Władze poczyniły szereg energicznych kroków w celu stłumienia niepokojów. Aresztowano 40 osób.

Wedle informacji konsula chińskiego od wczoraj rannionych zostało około 100 chińczyków.

Władze poczyniły szereg energicznych kroków w celu stłumienia niepokojów. Aresztowano 40 osób.

Wedle informacji konsula chińskiego od wczoraj rannionych zostało około 100 chińczyków.

Władze poczyniły szereg energicznych kroków w celu stłumienia niepokojów. Aresztowano 40 osób.

Wedle informacji konsula chińskiego od wczoraj rannionych zostało około 100 chińczyków.

Władze poczyniły szereg energicznych kroków w celu stłumienia niepokojów. Aresztowano 40 osób.

Wedle informacji konsula chińskiego od wczoraj rannionych zostało około 100 chińczyków.

Władze poczyniły szereg energicznych kroków w celu stłumienia niepokojów. Aresztowano 40 osób.

Wedle informacji konsula chińskiego od wczoraj rannionych zostało około 100 chińczyków.

Władze poczyniły szereg energicznych kroków w celu stłumienia niepokojów. Aresztowano 40 osób.

Wedle informacji konsula chińskiego od wczoraj rannionych zostało około 100 chińczyków.

W 4 lata zdobędziesz fach w handlu jeśli skończył szkołę powszechną

Zamieszczana przez nas codziennie lista szkół zawodowych w Polsce powiększy się dziś o spis szkół handlowych,

w których nauka trwa 4 lata, a warunkiem przyjęcia jest ukończenie 7-mio oddziałów 6-cio lub 7-mio kl. szkoły powszechnej lub 3-kl. szkoły średniej.

Jarosław, Pl. Mickiewicza 1. 4-letnia Katedra Szkoła Handlowa i 4-letnia Szkoła Handlowa.

Kielce, Pl. Kościuszki 3-klasowa Katedra Szkoła Handlowa i 4-letnia Szkoła Handlowa.

Kielce, Pl. Kościuszki 3-klasowa Katedra Szkoła Handlowa i 4-letnia Szkoła Handlowa.

Kielce, Pl. Kościuszki 3-klasowa Katedra Szkoła Handlowa i 4-letnia Szkoła Handlowa.

Kielce, Pl. Kościuszki 3-klasowa Katedra Szkoła Handlowa i 4-letnia Szkoła Handlowa.

Kielce, Pl. Kościuszki 3-klasowa Katedra Szkoła Handlowa i 4-letnia Szkoła Handlowa.

Kupców Polskich z 4-letnią klasą specjalną o kierunku administracyjno-samorządowym.

Kraków, ul. Kapucyńska 2. 3-klasowa Szkoła Handlowa Meska i Żeńska przy Szkole Ekonomiczno-Handlowej z 4-letnią klasą specjalną o kierunku administracyjno-samorządowym, kolejowym i spółdzielczym.

Kraków, ul. Kapucyńska 2. 4-letnia Katedra Szkoła Ekonomiczno-Handlowa.

Lwów, ul. Skarbowa 39. Państwowa 4-letnia Meska Szkoła Ekonomiczno-Handlowa.

Lwów, ul. Skarbowa 39. Państwowa 4-letnia Meska Szkoła Ekonomiczno-Handlowa.

Lwów, ul. Skarbowa 39. Państwowa 4-letnia Meska Szkoła Ekonomiczno-Handlowa.

Lwów, ul. Skarbowa 39. Państwowa 4-letnia Meska Szkoła Ekonomiczno-Handlowa.

Lwów, ul. Skarbowa 39. Państwowa 4-letnia Meska Szkoła Ekonomiczno-Handlowa.

wa 4-letnia Meska Szkoła Handlowa. Łódź, ul. Kilińskiego 109. 4-letnia Miejska Szkoła Handlowa.

Rybnik, ul. Wodzisławska. 4-letnia Katedra Szkoła Handlowa Izby Handlowej w Katowicach.

Skierniewice, ul. Leleweła 16. 3-klasowa Katedra Szkoła Handlowa Polskiej Macierzy Szkolnej z 4-letnią klasą specjalną o kierunku administracyjno-samorządowym.

Sosnowiec, ul. Targowa 12. 3-klasowa Meska Szkoła Handlowa i 4-letnia Katedra Szkoła Handlowa.

Sosnowiec, ul. Targowa 12. 3-klasowa Meska Szkoła Handlowa i 4-letnia Katedra Szkoła Handlowa.

Sosnowiec, ul. Targowa 12. 3-klasowa Meska Szkoła Handlowa i 4-letnia Katedra Szkoła Handlowa.

Sosnowiec, ul. Targowa 12. 3-klasowa Meska Szkoła Handlowa i 4-letnia Katedra Szkoła Handlowa.

Sosnowiec, ul. Targowa 12. 3-klasowa Meska Szkoła Handlowa i 4-letnia Katedra Szkoła Handlowa.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

Dobrowolny areszt domowy zakochanego dziewczęcia

„Drogi Panie Redaktorze! I ja również spieszę opisać Panu swoją boleść, prosząc jednocześnie o umieszczenie tego listu w naszym kochanym piśmie”.

Tak zaczyna swoją skargę panią-Krysia K. z... niestety, skąd —

nie mogę napisać... Jakże wobec tego wstępu odmówić miejsca w Notatniku miłej panie Krysii!

Proszę, coś to za zmartwienie?

„Jestem ciemnoniebieską, młoda, przystojna, to też cieszyłam się dużym powodzeniem u mężczyzn,

którzy do tej pory, wcale mnie nie interesowali.

Lecz wreszcie poznałam inteligentnego, przystojnego mężczyznę w średnim wieku, który zaczął mnie przesładować swoją miłością.

Początkowo denerwował mnie

strasznie, tak, że kilka razy powiedziałam mu, żeby zostawił mnie w spokoju. On nie zważał na to i tem postępowaniem swoim zaczął mnie interesować, tak, że w miesiąc na w 3 miesiące pokochałam go. Czy też może przyzwyczaiłam się tak bardzo, że gdy dzień cały go nie widziałam, miejsca sobie znaleźć nie mogłam.

Zabronił mi on przychodzić do biura w czasie swojej nieobecności i spotykać się z jego szefem, bo jeżeli to zrobię, zerwie ze mną.

Tak też się stało. Kiedy wyjechał na kilka dni z biura, szef powiedział mi, że w tym czasie posłał w towarzystwie jednej z pań. Doniósł mi o tem listownie jakis szpieg.

Nie czekając przyjazdu wysłał do mnie list z zerwaniem, datując go zdradziłam. Redaktorze! Drogi — czy to jest zdrada? Ja uważam, że to jest tylko złamanie słowa i nieposłuszeństwo.

Jeżeli to zrobiłam, to tylko z nudów i dla zabicia czasu. A on jak wrócił zarzucił mi jeszcze, że utrzymywałam jakiś stały kontakt z jego szefem. To potwarz.

Co teraz zrobić. Czy list ostatni pełen oszczerstw na mnie i na szefa, oddać temu ostatniemu, by zrobił z tego użytek?

Pomimo wyrządzonej mi tak wielkiej przykrości kocham go nadal i dlatego właśnie wałam się z oddaniem listu.

Przez miesiąc nie wysłałam jeszcze na ulicę i nie pokazuje się mi wcale, by wiedział, że jednak żaluję tego kroku bardzo i rozpaczam.

Dla niego odsunęłam się od znanych, chcąc mu okazać, że jestem wierna. Czy dobrze robie, że nie wychodzę wcale na ulicę?

Upieram się, że nie wychodzę na ulicę. Proszę o wydrukowanie mego listu, niech się wreszcie przekonają, że go kocham”.

— Areszt domowy, na jaki się Pani dobrovolnie skazała, jest karą zbyt srogą. Zazdrośnik gotów uwierzyć, że istotnie coś tam było nie w porządku.

Przypuszczam jednak, że po przeczytaniu tego listu przybiegnie i przeprosi Panią „Szeffowi” listów nie do niego pisanych proszę nie pokazywać w żadnym wypadku.

PANIE ADOLFIE! Z Tarnowskich Gór.

Naprawdę nie mogę! Za nadliczbowe godziny pracy ma Pan prawo się upominać nawet sądownie.

Przy obecnych Pana zarobkach żenić się stanowczo nie radzę, zwłaszcza, że nie wchodzi tu w grę miłość, a tylko dbałość o pozory.

KASA CHORYCH CZY ZDROWYCH?

Na to pytanie odpowiedź p. Chojnowskiemu z Kielc, obszernie w dniu jutrzejszym. Ciępliwosci.

CO ZROBIĆ.

Co zrobić, żeby pokochać raz w życiu? — pyta potrzykoc niecierpliwie panna Irka z Okęcia pod Warszawą.

— Nie nie robić, proszę. Pani. Czekając na drgnienie serca, które samo wskaże Pani, że już właśnie się stało.

Jean de Luz

Usypiający papieros

— I chce pan, bym panu wierzyła? Dziwny człowiek z pana! Od chwili, gdy spotkał mnie pan w hotelu w Rzymie, przesładowałam mnie pan zapewnieniami — swej miłości. Musiał pan nawet opuścić Rzym — akurat tego samego dnia, kiedy ja, właśnie o tej samej godzinie i musiał pan zająć ten sam przedział co ja!... Czy chce pan naprawdę, bym wierzyła pańskim oświadczeniom miłosnym.

Mezyczna ujął mocno ręce kobiety.

— Tak! Pani może, pani musi mi wierzyć!...

— Usmiechnęła się.

— Kiedy będziemy w Medjolanie? — zapytała zmieniając temat rozmowy.

Spojrzał na zegarek.

— Najdalej za dziesięć minut! Jesteśmy nieco spóźnieni!

— Czy pan jedzie dalej?

— Tak! — Jade do Wiednia!

— To dziwne! Ja również jadę do Wiednia. Niech się pan strzeże, bym nie wzięła pana za słowo...

Nastąpiła chwila milczenia. Przerwała ją kobieta.

— Proszę, niech mnie pan poczęstuje papierosem!

Wyjął kosztowne złote etui.

— Służę panu! niech pan weźmie jednego z tych. Te są lepsze!

Spojrzała na niego badawczo.

— Dziękuję! — rzekła, zapalając papierosa.

Pociąg zwinął już bieg, dojeżdżając do Medjolanu. Kobieta, która zaciągnęła się kilkukrotnie dymem, pobałtała nagle i opadła na poduszkę przedziału.

— Jest mi... bardzo nie do brze... Proszę niech pan otwórz okno...

Młoda kobieta zamknęła oczy i popadła w omdlenie.

W tej samej chwili pociąg pospiesznie wtoczył się majestatem na białej luno światła tworząc w Medjolanie.

Do drzwi biura zawiadowcy stacji w Medjolanie cisnęły się olbrzymie tłumy, zaciekałymi łzami, co się stało. Dwa karabiny równo doremnie wzywały tłum do rozsiadania się.

W biurze naczelnika ruchu spoczywała w fotelu biada kobieta, którą dopiero co doprowadzono do przytomności.

— Ta pani oskarża pana — mówił oficer policji do mężczyzny, który jechał w jednym przedziale z ową kobietą. — że poczęstował ją pan papierosem nasyconym narkotykami. Proszę, niech się pan wytłumaczy!

— Rozumiem z tego wszystkiego tyle, co i pan.

— Proszę niech nam pan pokaże eui z papierosami. Pański paszport?

— Oto są papierosy! — mówił wzburzonym tonem elegancji pan. — A oto mój paszport!

Urzędnik policji zmieszał się lekko. Paszport posiadał dyplomatyczne wizy.

— Pan jest dyplomata?

— Tak jest, pozostaje w służbie konsularnej. Podejrzewanie mnie o to, że jestem usypiaczem kolejowym, jest doprawdy, nonsensem.

Urzędnik policji skłonił się grzecznie.

— Wybacz pan panie konsulu, musimy, mimo wszystko wysłuchać skargi tej pani! Tu są dwa gatunki papierosów. Z którego gatunku wzięła pani papierosa.

— Z tych w złotej bibuлке.

— Z tłumu wysunął się jakiś pan.

— Jestem lekarzem — rzekł — Proszę mi pozwolić jednego z tych papierosów.

Wziął papierosa, wysypał szczyptę tytoniu na rękę i powąchał, następnie ją go zuć.

Potrząsał przecząco głową.

— Te papierosy są dobre. Pani musiała się pomylić! To było omdlenie z jakiegoś innego powodu.

Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Być może! Bardzo przepraszam za kłopot!

Dyżurny ruchu zwrócił się do konduktora.

— Proszę kazać zajmować miejsca w pociągu. Stracił mi się tak blisko kwadrans czasu! Czy pani jedzie dalej?

— Nie! — odparła kobieta — Jestem tak osłabiona, że przenocuję w Medjolanie. Panie konduktorze! Niech pan każe wynieść moje rzeczy z pociągu. Przepraszam pana, panie konsulu, za kłopot, który sprawiłam!

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnęła się blade.

— Usmiechnę

Szczęśliwi...



ci co mogą wyjechać w upalne dni lipcowe na wieś. Na zdjęciu strażnicy tragarz dzwigający wózki letników

— Panie kolego, niech mi pan nie opowiada baiek. Pan dostał zamówienie na 5 milionów złotych, w tych ciężkich czasach? Nigdy w to nie uwierzę.

— Mogę udowodnić, co powiedziałem. Pokażę panu pisemne odwołanie zamówienia.

Hypnotyzer: — By państwu udowodnić niezawodność moich

eksperymentów, proszę, by ktoś z dzieci obecnych na widowinie przyszedł tu do mnie na estradę. Zapadnie ono w głęboki sen i będzie odgadywało, co trzymam w ręce. No cóż, malczu! Masz taką minę, jakbyś się nie bał. Czy masz ochotę spróbować?

Malczek z widowni: Dobrze, tatusiu.

Na letnisko!



Szczęśliwi ten, kto może w słoneczne i upalne lato opuścić mury miasta i przenieść się tam, gdzie królują słońce, woda i zieleń. Oto grupa radosnych „uciekierów”.

Dziwny samobójca

Zawiadomił policję o godzinie swej śmierci

W komisariacie w angielskim mieście Eastburi odezwał się dzwonek telefonu. Gdy dyżurny policjant podjął słuchawkę, usłyszał następujące słowa, wypowiedziane męskim głosem:

Narobię policji moc kłopotu, gdyż mam zamiar skoczyć do morza ze skały w Beachy Head. Zaznaczam, że popełniając samobójstwo

jestem przy zupełnie zdrowych zmysłach.

Otrzymałszy taką informację, policja uruchomiła wszystkich swoich wywiadowców a zarazem zawiadomiła o zapowiedzianym samobójstwie straż nadbrzeżną w Beachy Head.

Niebawem też zauważono człowieka, zmierzającego biegiem ku cyplowi skały, wystającemu w morze nad kamienistym wybrzeżem.

Stojący tam na straży policjant pochwycił desperata w swe ramiona

i zaprowadził go na najbliższy posterunek policji. Młodzieniec nie stawiał żadnego

Do łóżka chorego syna błyskawiczna podróż ojca

Dziesięcioletni chłopczyk, James Mooney, syn wiceprezidenta towarzystwa General Motors, upadłszy podczas zabawy w szale swej, w Guildford w Anglii, skaleczył się w kolano.

Wskutek napozór niewinnej rany rozwinął się zżyz i życie chłopca zagrażało niebezpieczeństwem.

Gdy bawiący w Ameryce wiceprezydent Moonley dowiedział się przez telefon transatlantyki o groźnym stanie zdrowia swego syna, zdecydował się na natychmiastowy powrót najszybszym środka-

mi, jakimi rozporządza technika dzisiejsza.

Drogię przez ocean przebywa Moonley na statku „Olympic”. Naprzeciw tego statku wyjedzie z Anglii motorówka wyścigowa, którą Moonley przebędzie ostatnich kilka mil, dzielących go od wybrzeża.

Już starożytne egipcjanki znały fałszywe perły i tombak

W najbliższym czasie otwarta będzie w Muzeum Brytyjskim wystawa przedmiotów, wykopalnych w okolicy Badari w Egipcie środkowym, a rzuciących wiele ciekawego światła na kulturę egipską.

Przedmioty te pochodzą z 800 grobów, znalezionych zupełnie przypadkowo. W czasie bowiem gdy ekspedycja angielska prowadziła bezowocne roboty wykopa-

liście, na zadane pytania odpowiadał, że wydał się z domu rodzinnego w Surrey przed kilkunastu dniami, zabierając samochód ojca. Wóz ten znaleziono rzeczywiście opodal miejsca niedoszłego samobójstwa.

Był

przewrócony do góry kołami.

Desperat nie chciał podać powodów zniechęcenia swego do życia.

Będzie on za nie odpowiadał przed sądem, samobójstwo bowiem, według ustaw angielskich, jest czynem karalnym.

Wśród różnych przedmiotów codziennego użytku znajduje się sznur sztucznych perł, doskonałe naśladowanych ze szkła, porcelany, jakakolwiek masą, podobną do gumy. Inne znowu paciorki do złudzenia naśladują zło-

to. Wszystkie te perły i paciorki stanowiły niegdyś ozdobę sukni i dowodzą, że nawet zwyczajnie śmiertelniczki egipskie lubiły się stroić i nie szczędziły kosztów na swe toalety.

Wśród różnych przedmiotów codziennego użytku znajduje się sznur sztucznych perł, doskonałe naśladowanych ze szkła, porcelany, jakakolwiek masą, podobną do gumy. Inne znowu paciorki do złudzenia naśladują zło-

to. Wszystkie te perły i paciorki stanowiły niegdyś ozdobę sukni i dowodzą, że nawet zwyczajnie śmiertelniczki egipskie lubiły się stroić i nie szczędziły kosztów na swe toalety.

Panna Asna w towarzystwie swego kuzyna Romualda zwiedza kasyno wylotowego uzdrowiska.

Budynek jednak jest jakby wymarły, gdyż wszyscy goście o tym czasie południowym są na plaży. Po dłuższej wędrowce oboje wchodzi do zaciśniętego, małego pokoju i Asna zmęczona siada na szerokiej otomanie. Romuald siada koło niej.

Ona: — O czym myślisz?

— On: O tem samym, co ty.

Ona: — Jeżeli spróbujesz to zrobić, będę krzychała.

Czytajcie KINO

Nowoczesna Turcja



Damy z eleganckiego towarzystwa tureckiego opuszczają gmach parlamentu. Gdzieś są te czasy niedawne, kiedy kobieta turecka była tylko niewolniczką i jeśli ukazywała się na ulicy, to tylko z zasłoniętą twarzą.

Lipiec na wsi



Gorąca praca dla rolników

Andrzej Rymowicz

Z sutyryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

U „KOŚLAWEGO JOSKA”

— Wszyscy — jazda spać! — wydał rozkaz „Tredowaty”. Zostanie się ze mną tutaj tylko Barszcz.

Kto miał coś jeszcze w butelce — wylał szybko do szlanek. Wypito strzeżniennego.

W chwili potem w piwnicy zostali tylko „Tredowaty”, Irma i Barszcz.

— Słuchaj stary — zaczął „Tredowaty” — będzie ci ciężko skończyć Ignace. Zawsze to był twój największy przyjaciel...

— Barszcz milczał nachmurzony.

— Zastanów się — ciągnął dalej „Tredowaty”. — Jak chcesz możesz się jeszcze pomać. Nie będę się dziwić...

— Nie martw się o mnie — mruknął zbier. — Jak mus go skończyć, to mus. Choćby nie wiem, jaki był przyjaciel, a jak „współ”, to musi mu być śmierć i koniec.

„Tredowaty” nalał mu szklaneczkę koniaku.

Wypili i poczęli radzić jak wyrok wykonać.

Świt się już czerwienił za Wisłą, kiedy Barszcz wychodził tyłami z budowań Hotelu „pod ciemną gwiazdą”.

Można by było pomyśleć że mu wesoło, bo pogwizdywał sobie polkę i maszerował rado.

Ale ciężko mu bardzo było na sercu.

Żeby coś podobnego... Ignace zdradził? To się w głowie nie chce pomyśleć... Z takim podłym „hintem” jak ten Fryga wszedł w kombinację... Chyba mu na móżdżek uderzyło.

Barszcz z Ignacem byli przyjacieli od dawien dawna.

Zaczęła się ta przyjaźń przed kilku laty, gdy obaj należeli do głośnej na całą Polskę bandy Góralczyka.

Heż to napadów ile pościgów pamiętali... Wesołe było życie...

Włóczyli się po całej prawie Polsce, bo Góralczyk miał taktykę mądrą. Nigdy nie grasował długo w jednym miejscu.

Czasem jak jakaś większa robota udała się i można było dłużej odpoczywać — Góralczyk palcem na mapie wskazywał gdziekolwiek i tam naznaczal bandzie spotkanie.

Rozjeżdżali się wtedy w różne strony myląc policję ślady i spotykali się w oznaczonym miejscu.

W tych wędrówkach Ignace z Barszczem nie rostawali się nigdy.

I razem też omal nie wpadli w ręce policji.

Był to wypadek którego Barszcz nigdy nie mógł zapomnieć.

Szli drogą do jakiejś wsi, gdzie nocowali.

Właściwie nie było to nocowanie, tylko łaniczenie przez całą noc na chłopskim weselu.

Wódke fundowali, więc byli miłymi gośćmi. Zabawa była piękna, ale Ignace pamiętał o wszystkim.

Wyprowadził Barszcza w porę, bo ten się już urządził nie gorzej i za dużo zaczął gadać.

Musiał ktoś powziąć jakieś podejrzenia, co do nieznanych gości weselnych, gdyż, kiedy wyszli tuż za wsią zastąpił im drogę policjant. Zatrzymał ich i chciał wylegitymować.

Pijany Barszcz miał papierów wyciągnął rewolwer i strzelił.

Chybił...

Policjant celnie strzelał...

Barszcz zważył się ranny w piersi.

Dopiero wówczas Ignace dobył swój „spluw”.

Trzy strzały wyjaśniły groźną sytuację.

Granatowy mundur padł ofiarą spotkania z nieznanymi weselnymi gośćmi.

Został na piasku drogi.

Ignace dźwignął rannego towarzysza i przerzuciwszy sobie przez plecy począł uciekać z nim naprzeciw przez pola do pobliskich lasów państwowych.

Na szczęście pościg nie zaraz wyruszył.

Ignace instynktem ściganego zwierza, zdołał zaszyć się w niedostępne zarośla gestych lasów.

Tam dwa dni, jak najtroskliwsza siostra miłosierdzia, pielęgnowała przyjaciela.

Gdy oprzytomiał — opuścił go i kłuczcząc nieznaniemi dróżkami po lesie dotarł do jakiegoś miasteczka.

Zabrał stamtąd żydka felczera i pod groźną rewolweru doprowadził go do rannego.

Co tu dużo mówić — uratował Barszcza.

Uratował go i przed śmiercią i przed policją.

Tego wszystkiego Barszcz nie mógł zapomnieć.

I oto teraz szedł przez miasto wczesnym rankiem, aby wyszukać przyjaciela i wykonać wyrok śmierci.

Nie wesoło było na duszy handycie, choć pogwizdywał sobie wesołą polkę i szedł rado.

...ale żeby Ignace zdradził? Trzeba się z nim rozmówić.

Tak zdecydował.

Naturalnie — trzeba będzie z nim mądrze pogadać...

Wypytać go. Dowiedzieć się wszystkiego...

Postanowił przedewszystkiem zająć do „koślawego Joska”, aby zasięgnąć języka.

Martwił się tylko, że już za późno, a raczej — za wcześnie.

Mogła być już jakaś czwarta godzin.

O tej porze w knajpie Joska było jeszcze pełno ludzi, ale lokal był już zamknięty.

Barszcz przyszedł podwórko na tyłach domu, w którym była knajpa.

Przez zamknięte okiennice w szpaarach dostrzegł światło i uspokoił się, że jakoś dostanie się do wewnątrz.

Zapukał do drzwiczek, które zwykle służyły do wyrzucania pijanych i niesfornych gości.

Czekał długą chwilę.

Usłyszał wreszcie przekreślenie klucza w zamku.

Smy blask księżyca pozwolił mu dostrzec koślawego Joska, stojącego w drzwiach.

— Nie bój się to ja — Barszcz!...

Powiedział to szybko, wiedząc, że o tej porze należy natychmiast wyjaśnić sytuację, jeśli się nie chce zginąć „przez po-mylkę”.

— Barszcz?... A ty czego włóczysz się po nocy? — usłyszał w odpowiedzi.

Wpuszczono go.

Wszedł na salę pierwszą.

Za nim postępował gospodarz.

— Masz coś do mnie? — spytał, gdy stanęli na progu drugiej izby.

— Mam... Idź do bufetu, ja tam do ciebie przyjdę...

— Jasek przepuścił go przodem.

W chwili potem siedzieli przy małym stoliku za bufetem.

— Co się „ało”? — spytał Jasek słysznie domyślając się, że tylko jakieś niezwykle okoliczności są powodem odwiedzin.

Barszcz przemilczał pytanie.

— A co się miało stać? Nie wolno mi zająć do ciebie na wódkę?

— Sznapsa to już ty masz dosyć... Mów prawdę, „Hinty” za tobą szły? Barszcz wzruszył pogardliwie ramionami.

— „Hinty”? To już nie mam ich gdzie wyprowadzić w pole? U ciebie będę szukał ratunku?

Jasek nabierał co raz większej pewności, że stało się coś poważnego. Barszcz był bardzo niewyraźny.

— No, fajno — zgodził się gospodarz. Nie chcesz gadać — twoja rzecz. Pewno z roboty wracasz i języka zapomniałeś. Musiało być bardzo „na mokro”?...

Barszcz spojrzał z ukosa i uśmiechnął się wzgardliwie.

— Widziałeś mnie kiedy żebym po robocie do ciebie zachodził? Ja bracie po robocie to śpię. Najlepszą rzeczą... A przed robotą wódkę piję... Zrozumiałeś?

Jasek kiwnął głową.

Rozumiał, że najlepiej będzie nie dopytywać się, tylko czekać, bo Barszcz sam wszystko wygada.

Rzeczywiście już przy trzecim kieliszku padło nieoczekiwane pytanie.

— Słuchaj no Jasek... Nie wiesz czasem gdzie mam Ignace szukać? Potrzebny mi jest... Sprawa ważna...

Jasek zastanowił się chwilę.

Przypomniał sobie wczorajszą wieczór. Jakieś podejrzenia konszachty Frygi z Ignacem.

— Gdzie jest Ignace? — powtórzył pytanie. Jasek wszystko musi wiedzieć.

— Ja ci powiem gdzie jest, ale...

Spojrzał Barszczowi w oczy...

Dalszy ciąg jutro.

Wstrząsające samobójstwo inżyniera

Wypił truciznę, zastrzelił się i zginął w płomieniach

Niezwykłe samobójstwo popełnił w angielskim mieście Weston niejaki Artur Matthews, którego ciało znaleziono onegdaj w płonącym samochodzie.

Matthews był inżynierem i zajmował stanowisko naczelnego dyrektora w jednym z towarzystw technicznych. Pozostawił on żonę i dwoje dzieci.

Płonący samochód zauważył najpierw przez właściciela jednego z pobliskich sklepów. Gdy pośpieszono mu na pomoc, Matthews leżał na siedzeniu kierowcy, przechylony w bok tak, że

głowa prawie dotykała ziemi.

Z powodu gwałtownego pożaru nie można się było zrazu zbliżyć do samochodu. Dopiero po ugaszeniu płomieni zdołano wydobyć martwe ciało denata, który miał

ranę w głowie od ostrzału rewolwerowego.

Obok samochodu, na ziemi, znaleziono pustą butelkę, która prawdopodobnie zawierała jakąś truciznę.

Po zbadaniu szczątków samochodu ustalono, że pożar nie mógł wybuchnąć przypadkowo, lecz był najprawdopodobniej podłożony umyślnie przez Matthews, powstał bowiem nie w motorze, ani w karburatorze.

lecz według zeznań lekarza, który przeprowadził sekcję zwłok, Matthews najpierw zażył truciznę, potem strzelił do siebie z rewolweru, w końcu zaś usiłował się srażyć w samochodzie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w chwili, gdy płomienie objęły wóz, desperat był już martwy. Co było powodem tego okropnego samobójstwa, nie zostało dotychczas ustalone.

Brawo Zbyszko Cyganiewicz!

Silacz polski w obronie pokrzywdzonego przechodnia

W bardzo ruchliwym miejscu Nowego Jorku, na rogu 5-tej Avenue i 57-mej Ul. — zdarzyła się przed kilku dniami następująca scena.

Jadący z niedozwoleną szybkością szofer potrącił przechodnia i zamiast go przeprosić, wysiadł ze swej taksówki i zaczął go okładać pięściami.

W tym czasie przejeżdżał tam wtedy głośny silacz polski, Władek Zbyszko-Cyganiewicz, który nie namyślając się długo wystąpił w obronie bitego.

Rozdzielili on obu przeciwni-

ków w ten sposób, że ujął delikatnie szofera za kołnier, podniósł do góry, tak kota i postawił na ziemi.

Szofer, nazwiskiem Kleinberg, zaczął krzyczeć w niebogłosy, czym zwał na miejsce improvizowanych „zapasów” policjantów.

Całe towarzystwo, z dodat-

kiem kilku świadków, zajął się, znalazło się w komisariacie, gdzie wszystko zastalo wyjasnił.

Cyganiewicza uwolniono, Kleinberg zaś pozostanie w areszcie, aż do rozprawy sądowej, w której będzie musiał odpowiadać za porwanie i przeprosić policjantów o ruch kołowym.

Bunt szoferów londyńskich przeciw zarządzeniu policji

Policja londyńska zakazała kierowcom taksówek „krażenia” t. j.

jechania w wolnym tempie przez ruchliwe ulice miasta, w oczekiwaniu gości.

W odpowiedzi na to zarządzenie wszyscy kierowcy taksówek londyńskich w liczbie 80.000 zebrał się wczoraj wieczorem w północnej części Hyde Parku, dla protestacyjnej demonstracji.

Ustawione w jednym rzędzie ich taksówki zajęły na długość półtora mil.

Kierowcy, broniąc się przeciw zarządzeniu „krażenia” twierdzą, że, za kaz ten jest krzywdzący i zmniejsza by wielu właścicieli taksówek do zlikwidowania przedsiębiorstwa. Z powodu zbyt małych zarobków.

Zakaz został wydany w celu zmniejszenia cisnoty na jeźdźniach, zdaniem kierowców jednak nie miałyby ono zamierzonego skutku.

Piekło na ziemi

niewinnie oskarżonego o żonobójstwo

Niedawno odbył się w Liwerpoolu proces urzędnika jednego z towarzystw ubezpieczeniowych, Wallace'a, oskarżonego o morderstwo żony.

Rozprawa wykazała niewinność oskarżonego, który też został zwolniony i obecnie powrócił do swego dawnego mieszkania. Z tą chwilą jednak zaczęło się dla niego prawdziwe piekło.

Stębną plotka z całą gorliwością zabierała do dzieła. Nazwisko Wallace'a jest na ustach wszystkich. Sąsiedzi, spotykając go na ulicy, przechodzą na drugą stronę, albo

z zajęciem oglądają wystawę, dobrego znajomi, z którymi przez długie lata utrzymywał serdeczne

stosunki, nie poznają go przy spotkaniu, nikt jeszcze nie odwiedził go.

nikt nie podał mu ręki.

Rozpowiadano o nim najpotworniejsze historie, najbardziej złśliwe oszczerstwa, z którymi walczył jest niemożliwa, gdyż pocho- dza one z niewiadomych źródeł.

Wielu jego sąsiadów zamierza zmienić mieszkanie, aby być zdaleka od „mordercy”. Zamiar taki ma

również sam Wallace, nie może bowiem stać się w dawnym środowisku, wobec

jawnie okazywanej mu niechęci.

Bardzo być może, że ulica Wolerton w Liwerpoolu, gdzie mieszka Wallace, wkrótce straci wielu mieszkańców. Ma ona wogóle ponurą historię, gdyż w ostatnich kil- ku latach była widownią dwóch samobójstw i kilku tragicznych wypadków śmierci.

Noc grozy w małym miasteczku

Zagadkowa tragedia rodzinna

Pani Johnson, mieszkanka małego miasteczka angielskiego Adlington w hrabstwie Lancashire obudziła się onegdaj rano, na

przeróżny krzyk, dochodzący z przeciwnego domu. Jakies dziecko wolało rozpaczliwie:

— Tatusiu, tatusiu, nie rób tego! Niebawem do krzyku dziecka

przyłączył się głos kobiety i słychać było wyraźnie słowa, wypowiedziane w najwyższym przerażeniu:

— Nie zabijaj dziecka!...

Pani Johnson, przestraszona tem co usłyszała, wyjrzała oknem, a to, co zobaczyła, zmroziło na chwilę krew w jej żyłach. Drzwi przeciwnego domu otworzyły się i na progu, slaniając się, stanęła kobieta.

W okrwawionej koszuli nocnej. Ale trwało to tylko

mała chwila. Zaraz bowiem w uchylonych drzwiach pojawiła się jakaś żyła sta ręka, która wciągnęła nieszcze-

śliwa do wnętrza domu i zatrzasnęła drzwi.

z głośnym hukiem. Pani Johnson, otrząsnawszy się z pierwszego wrażenia, dała znać policji, która natychmiast przybyła na miejsce. Po otwarciu drzwi oczom przybyłych przedstawił się okropny widok: na podłodze w kuchni leżało ciało właścicielki domu, pani Hardy.

z przeciętym gardłem.

Na gorze, w pokoju sypialnym, znaleziono zwłoki jej córceży i jej męża. Wszyscy zginęli taką samą śmiercią, z ręki Williama Hardy.

Narzędzie mordu.

okrwawioną brzytwę.

znaleziono w jednym z pokoiów.

Cała ludność miasteczka, z policją na czele, głowi się obecnie nad rozwiązaniem zagadki, dlaczego William Hardy, który był człowiekiem spokojnym i żyjącym w pociąganych stosunkach finansowych i rodzinnych, popełnił czy tak okropny.

CZYTAJCIE

Przegląd

Cena 30 groszy



Sportowy

Sprawa wydawania zasiłków bezrobotnym na kupno biletów kolejowych

Często bardzo przybywają do Białegostoku bezrobotni w celu poszukiwania pracy.

Nie mogą znaleźć zatrudnienia i nie mając środków na wyjazd, zwracają się do Wydz. Opieki Społ. Magistratu o udzielenie im pieniędzy na bilet.

Magistrat, nie mając kontrolować, czy wszystkie prośby zasługują na uwzględnienie, do tychczas co miesiąc przekazywał pewną kwotę posterunkowi kolejowemu na wykupywanie biletów.

Obrady Sejmiku Powiatow.

Dziś 6-go lipca pod przewodnictwem p. Starosty Powiatowego odbędzie się posiedzenie Sejmiku.

Odkazanie słuchawek telefonicznych

W „Dzienniku Wojewódzkim” z dnia 20-go ub. m. ogłoszono Rozp. porządkowe p. Wojewody w sprawie odkazania słuchawek telefonicznych. Urząd wojewódzki wysłał już odnośne zarządzenie do wszystkich starostów i prezydentów miast.

Zbyt mocna głowa czy rozcięczona wódka

W dniu wczorajszym o godzinie 5-tej rano do herbaciarni p. Czesława P. ktoś gwałtownie zaczął się dobijać.

Zaspany właściciel z przerażeniem pobiegł otworzyć drzwi. Do herbaciarni wszedł podróżny p. Władysław P. z województwa poleskiego „na jednego.” Do 11-ej godziny raczył się „czystą monopolową.” Zdało się, iż w gardle gościa li się pożar i chce go doborową ugasić.

Co było dalej, uwiecznił to protokół policyjny, sporządzony na żądanie przybyśza w którym podano, iż gość wypił „tylko” 15 angielek (3 butelki) jednak alkohol okazał się słabszym od niego. Nad wyjaśnieniem, czy wódka zawierała większy procent wody biedzi się policja.

Kino POLONJA Dziś

Najznakomitsza gwiazda ekranu

piękna **Norma Shearer**

w porywającym dramacie cyrkowym

p. t.

DJABELSKI CYRK

Nad program komedja w 2 akt. początek od godz. 7-ej

Kierownik komisariatu p. Pierso przed wykupieniem biletu kontrolował ściśle w kartotekach czy dana osoba nie jest poszukiwana.

Przeciwko skasowaniu województwa białostockiego

Dziś o godz. 11 w gabinecie wiceprezydenta Ziemińskiego odbędzie się wstępna konferencja członków specjalnej komisji z

W ten sposób w ciągu każdego miesiąca znajdowało kilkanaście osób poszukiwanych przez władze.

W ostatnich dniach ub. m. Ma-

udziałem prof. Goławskiego celem opracowania materiału przeciwko skasowaniu naszego województwa.

Ceny chleba winny być obniżone

W związku z rozpoczynającymi się wkrótce zniwami oraz oczekiwana niższą ceną żyta, byłoby pożądane, aby piekarze

sami nie czekając interwencji starostwa, obniżyli ceny pieczywa przy pierwszej sposobności.

Pertraktacje w sprawie koncesji autobusowej

Pomiędzy ofertami, złożonymi przy I przetargu na komunikację miejską w Białymstoku znajdowała się również oferta inż. Antoniego Dąbrowskiego, kierownika autobusów miejskich w Warszawie. Obecnie na zapro-

szenie Magistratu Dąbrowski wysłał telegraficzne zawiadomienie, że w środę przybędzie do Białegostoku dla prowadzenia pertraktacji o zorganizowanie i eksploatacji autobusów miejskich w Białymstoku.

Kalendarzyk podatkowy na lipiec

W bież. miesiącu płatne są następujące podatki:

1. do dnia 15 lipca — państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w czerwcu b. r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii i przedsiębiorstwa przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2. do dnia 15 lipca włącznie zaliczka na poczet podatku przemysłowego od obrotu za I kw. r. b. przez wszystkie

przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, samodzielnie wolne zająć zawodowo i zająć przemysłowe;

3. do dnia 7 lipca podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, potrącony w czerwcu 1931 r.

Nadto płatne są w lipcu zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w lipcu, tudzież podatki na które płatnicy otrzymali również nakazy płatnicze z terminem płatności w tym miesiącu.

Zamordował ojca i siostrę Zbrodnia mroząca krew w żyłach.

We wsi Stojki, gminy gieczyskiej, pomiędzy rodziną Parchowików wynikła na tle nieporozumień majątkowych sprzeczka, która zamieniła się wnet w bójkę. W czasie bójki starszy syn, Jakób, uniesiony gniewem chwycił łom i uderzeniami zabił swego ojca i 17-letnią siostrę Olę. Po dokonaniu morderstwa Jakób zbiegł, lecz

wkrótce został ujęty przez policję i osadzony w więzieniu.

POŻAR W MŁYNIE

W nocy z dnia 2 na 3 b. m. we wsi Uhowo w młynie należącym do Franciszka Szackiego wybuchł pożar. Wskutek wielkich ilości łatwopalnego materiału ogień szybko się rozszerzał i wkrótce płomienie objęły całe zabudowanie. Młyn wraz ze znajdującym się na składzie zbożem spłonął doszczętnie. Straty wynoszą przeszło 8.000 złotych.

gistrat nieoczekiwanie otrzymał z Komendy policji wojewódzkiej pismo, że w celu odciążenia komisariatu kolejowego zabroniono na przyszłość wykupywanie biletów.

Wobec tego Magistrat sam wydaje pieniądze, nie mając możliwości przeprowadzenia kontroli.

Uważamy, że ze względu na bezpieczeństwo publiczne zarządzenie komendy wojewódzkiej winno ulec rewizji.

Groźny pożar w farbiarni wełny

Wczoraj około godziny 10-ej rano wybuchł pożar w farbiarni wełny Stowarzyszenia Fabrykantów Włókienniczych przy Żółtkowskiej szosie Nr. 54. Zaalarmowana telefonicznie (z Rzeźni Miejskiej) straż ogniowa niezwłocznie przybyła na miejsce. Strażacy dusząc się w gryzącym dymie z narażeniem życia walczyli z rozszalałym żywiołem. Rozpaczliwa walka trwała do godziny 2-ej po poł.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Straty bardzo znaczne, gdyż wszystkie maszyny i wełna w fabryce ucierpiała od ognia i strumieni wody. Brak wody dał się we znaki bohaterom strażakom.

Cyrk Barańskich w Białymstoku

W ciągu kilkudniowego pobytu w Białymstoku cyrk Barańskich zdobył publiczność, która chętnie odwiedza namiot cyrku (ul. Nadrzeczna) oraz menażerję pełną najrozmaitszych okazowych zwierząt.

Do powodzenia cyrku przyczynił się bogaty i doborowy program na czoło którego wysunął się trupa Barańskich (światowej sławy jedyni bezkonkurencyjni mistrze figurowej jazdy na rowerach). Dwaj komicy Din-Don wywoływają co chwilę niemiłkające wybuchy śmiechu.

Czterech diabłów, pokazując swoje „sztuczki” na trapezach, zachwycając widzów swą zręcznością.

Również pozostałe numery są bardzo dobre.

Mimo wielkiego powodzenia cyrk w dniach najbliższych opuszcza Białystok.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Maknowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1